Nro. 15.



GAZETA LWOWSKA.

We Wtorek dnia 21. Lutego 1815.

Wiadomości kraiowe.

Ze Lwowa. — Przępędzaiące zimę w mieście naszém znakomite Obywatelstwo Galicyyskie z Prowincyi, oraz tu zamieszkałe, tudzież Urzędnicy, Officerowie i edukowani mieszkańcy Lwowscy z innych stanów, zgromadzaią się od dnia 10go b. m. we Wtorki i Piątki na wieczorne zabawy (*Ressources*), dawane w wielkim domu Dreznerowskim, zwanym *Hotel de l'Europe*, gdzie całe piérwsze piętro przyzwoicie na to iest urządzone. Ten nie znany tu dotychczas rodzay zabawy winno iest należące do niey towarzystwo zachęceniu powszechnie poważanego Dowodcy Galicyyskiego, JW. Jenerała Feldcaygmaystra Barona Hillera. Na tych resursach gra zawsze orkiestra na dętych instrumentach, zaś Amatorowie muzyki daią koncerta. Oprócz tego zabawiaią się tam według upodobania różnemi rodzaiami gry, lub też czytaniem gazet i pism peryodycznych. Będzie ogółem 16 resursów, na które uczęszczaiące na nie za opłatą abonamentową towarzystwo, przeieżdżaiących Obcych bezpłatnemi biletami zapraszać zwykło. Na piérwszem zgromadzeniu było przeszło 200, a na drugiem około 300 osob płci oboiey.

Według oznaymienia C. K. jeneralnéy Kommendy Galicyyskiey, dał ieden zacny patryota, nie chcący bydź wymienionym, w rocznicę urodzin N. Cesarza 250 ZR. dla nowego funduszu C. K. Inwalidów.

Z Wiédnia d. 12. Lutego. — Dzień to dzisieyszy widział przed 47ma laty przychodzącego na świat Władzcę, który odtąd przez sprawiedliwość, łagodność i stałość stał się przedmiotem szczęścia dla swoich Poddanych, a przez ziednoczenie wszystkich cnót domowych i rządowych, przedmiotem uwielbienia i wysokiego poważenia w Kraiu i za granicą. Jest to nayuroczystszy dzień dla każdego Poddanego tego Cesarskiego Państwa. Będzie ón obchodzonym bez okazałości publicznéy. — Niechay zatem oddadzą się wszystkich serca pobożności i błogosławiącym uczuciom, które bardziéy aniżeli okazałe festyny czcić mogą Monarchę, i ukontentować oycowskie serce iego. — Wyraz tych uczuć przypada na szczęście całéy Europy w téy okazałey chwili, w któréy niebawne ukończenie wielkich układów, zatrudniaiących Monarchów zgromadzonych w Cesarskiéy stolicy naszéy, z pewnością przewidywać można. (*Z Gazety* Wiédeńskiéy.)

Wiadomości zagraniczne.

S. Domingo.

O wspomnianém kilka iuż razy w Gazecie naszéy wysłaniu Kommissarzy Francuzkich na wyspę S. Domingo, tudzież o losie, iakiego doznał ieden z nich, znany pod nazwiskiem Medina, który wpadł w ręce Króla Murzynów, czytamy w pismach publicznych następuiący artykuł, wyięty z Gazety Londyńskiéy Times, która wzięła go z Królewskiéy dworskiéy Gazety Haityckiéy (*Royal Gazette of Hayti*) z dnia 29. Listopada 1814:

„Wysłany od (zmarłego niedawnemi czasy) Francuzkiego Ministra marynarki i osad Barona Maloueta szpieg, który poznał dobrze w dawnieyszych czasach położenie naszéy wyspy i nasze środki obrony, a

teraz wzniecić miał między nami niezgodę, schwytanym został przy wykonaniu obrzydliwego przedsięwzięcia swoiego. Zjawił się ón naypierwéy pod zmyślonem nazwiskiem Medina, lecz poznano wkrótce, że to iest ów osławiony Augustyn Franco którému ostatni Wielkorządca Toussaint-Louverture powierzył był urząd w La Vega, i który w czasie wyprawy Francuzkiey (pod Leclerc) stał się zdraycą, późniéy zaś nay- gorliwszym stronnikiem Napoleona, zdradzaiąc przez to sprawę Króla swoiego Ferdynanda VII. i sprawę swoiéy Oyczyzny. Ten szkaradny człowiek przyiął teraz niegodziwe i niebezpieczne rzemiosło szpiega Francuzkiego Ministra Malouета, Naczelnika osadników w byłéy Francuzkiey części S. Domingo."

„Zdrayca ten przywiózł z sobą papiery nayważnieyszéy wagi, które przez odezwę naszego N. Monarchy pod d. 11. b. m. iak nayuroczyściey ogłoszonemi zostały. Przepisy, które dał był Malouet trzem szpiegóm swoim: d'Auxion Lavaisse, Medina i Draveman, zawieraią nader ważne i nadzwyczayne obiaśnienia obrzydliwych zamachów Rządu Francuzkiego wymierzonych przeciwko Ludowi Haity, i niemożna w nich nie poznać prawdziwego sprawcy onychże, oraz duszy i głowy osadników Malouета. Augustyn Franco, także Medina zwany odkrył prócz tego podczas badania go taiemnice, które są nayważnieyszéy wagi dla Ludu Haityckiego."

„Gdy zdrayca ten dostał się w moc naszą, znaydował się J. K Mość z rodziną swoią w cytadelli Henry, końcem wydania rozkazów względem przyśpieszenia wielkich przygotowań do obrony Królestwa. Dowiedziawszy się N. Pan o uwięzieniu tego mordującego wolność (*Liberticide*) Ajenta, udał się do pałacu Sans-Souci, gdzie czytał dokumenta i protokuły inkwizycyi Franka, i gdzie po przekonaniu się, że dobro Ludu na cel iest wystawione, wydał do wszystkich Władz Królestwa rozkazy, aby stawiły się w stolicy i obecnemi były na Te Deum, które, dla podziękowania Wszechmocnemu za odkrycie zbrodniczych zamachów nieprzebłaganych nieprzyiaciół naszych, odśpiewaném bydź miało. Z tego powodu poiechali Król, Królowa i rodzina Królewska dnia 17go b. m. do stolicy, gdzie wśród huku dział i radośnych okrzyków Ludu stanęli."

„Dnia 17go udali się WW. Dygnitarze Królestwa z małżonkami swoiemi, tudzież Urzędnicy cywilni, administracyyni i woyskowi w wielkim ubiorze do pałacu, dla towarzyszenia NN. Królestwu Jchmość do metropolitalnego Kościoła. Kościoł okrytym był wewnątrz czarnym kirem dla przypomnienia owego osławionego wyroku śmierci, który wydał był na Haityanów obrzydły Rochambeu na wielkim balu, danym w Porto-au-Prince Potwor ten kazał był wszystkie pokoie czarno wybić i zwiastował żonóm Haityanów, że mogą bydź świadkami pogrzebu swych mężów. Białe kobiety, które się za kratami znaydowały, śmiały się głośno z rzewnych łez Haityanek."

„Kościoł napełniony był niezmierném mnóstwem Ludu, przybyłego ze wszystkich części Królestwa, i tylko orszak NN. Królestwa Jchmość znalazł ieszcze w nim mieysce. Woysko domowe i liniiowe stało w zbroiowni. Koło Władz cywilnych siedzieli cudzoziemscy Kupcy."

„Franco, także Medina zwany, wystawionym był na rusztowaniu i oparty o filar. Podczas kazania czytał Arcybiskup Xiążę de l'Anse (iest to Xiądz Brele, były Kapucyn z Douai), naypierwéy odezwę J. K. Mości z przyczyny tego szczęśliwego zdarzenia, a potém znalezione przy Franku papiery. Nad wszystkiem czynił X. Arcybiskup różne świadłe uwag dla wystawienia Ludowi całéy niegodziwości Ajentów Francuzkich, i ochronienia go od ich zbrodniczych zamachów, które nie dążyły do czego innego, iak tylko, aby nas przeciw sobie samym uzbroić, a potém znowu niewolnikami porobić, lub zniszczyć."

„Gdy Arcybiskup rzecz swoią skończył, przeczytał Sekretarz Królewski Kawaler de Prezeau głośno i wyraźnie uchwałę Rady jeneralnéy Narodu. Adres do Króla, w którym Rada jeneralna wyrokowała w imieniu Ludu, iż ten postanowił nieodmiennie żyć wolnym i niepodległym, lub zginąć, sprawił bardzo mocne wrażenie. (*Adres ten do przyszłego Numeru odkładamy.*)"

„Gdy Kawaler de Prezeau skończył, wystąpił drugi Sekretarz Krolewski, Baron de Vastey i czytał Ludowi ułożone przez Kawalera de Prezeau pismo, zbiiaiące list odebrany od Jenerała d'Auxion-Lavaisse, tudzież 4ty tom zbioru pamiętników o S. Domingo (*Collection de Mémoires sur S. Domingo*) pisanych przez Malouета."

„Podczas, gdy ſię to wszystko działo, burzyły ſię w sercach ludu i woyska na przemiany gniew i zaiadłość; przy każdym

wściekłością tchnącym peryodzie, malował się naywyższy gniew na twarzach tych walecznych Wojowników, którzy zagrażaiących nam zawsze rabusiów pokonywali, i widziano Officerów, uderzaiących z zaiadłości swoiéy mimowolnie ręką o pałasz. Augustyn Franco zaledwie mógł ustać na nogach; drzał i oddychał ciężko, modlił się i polecił duszę swoią wszystkim Swiętym Nieba. Swiętość mieysca, okazały widok NN. Królestwa Jchmość, świetnego i licznego Dworu, tudzież tego mnóstwa ozdobionych znakami zaszczytu Wojowników, którym ón tak haniebną przypisywać śmiał niegodziwość; wszystkie te okoliczności wprawiły w taki nieład moralne i fizyczne siły Franka, iż zachwiał się i upadł na kolana. Gdy zaś Baron de Vastey wymówił z zapałem te dzielne słowa: „„„Przyiaciele! Jak Wam nazwisko Pana i niewolnika iest obrzydliwe, tak nie daycie się niczem wstrzymać od zemsty, którą pałacie. Spieszcie do broni, do pożogi, mordu i zemsty! Usłyszawszy to Franco, sądził, że tysiące bagnetów wymierzone są ku piersiom iego, zemdlał, i musiano mu dadź trochę octu i kordyału, aby ze swego przestrachu ochłoniął. Nie byłoby to żadne wielkie nieszczęście, gdyby obadwa iego Kolledzy, d'Auxion Lavaisse i Draveman, stali byli obok niego. Byłoby to piękne *Trio*. Ubolewamy także bardzo, że i Malouet nie był na czele osadników swoich przytomnym temu obrzędowi. Mogliby się byli na własne oczy przekonać, czyli to tak łatwo iest zwyciężyć nas i uiarzmić. Radzi iednak wierzymy, iż bardzo byli kontenci, że ich od nas kilka mil przedzielaią, czego zapewne i Franco byłby sobie życzył; gdyż, ieżeli kiedy uda się temu nikczemnikowi wyśliznąć z rąk naszych, tedy będzie miał pewnie przyczynę winszowania sobie serdecznie szczęścia."

„Po nabożeństwie odprawił N. Pan na paradzie popis woyska, i kazał mu przy téy sposobności kilka wielkich obrotów wykonać. Królewic Następca znaydował się na czele lekkiey iazdy. Lud spoglądał z zachwyceniem na tego młodego Xięcia, maiącego taką marsową postać, iż przewidzieć można, że oddziedziczy odwagę N. Oyca swo ego."

„O godzinie 4téy był wielki obiad dla przeszło 1000 osób, na którym znaydowali się wszyscy WW. Dygnitarze Krolestwa; oprócz innych toastów, spełniano przy téy okoliczności następuiące: Marszałek Xiążę S. Mark pił zdrowie wspaniałomyślnego Xięcia Rejenta Angielskiego: „„„Sława iego iest niewyrównana."'" Hrabia Limonade (Minister interessów zagranicznych i Sekretarz Stanu) pił w imieniu Króla: „„„zdrowie szlachetnego Sprawcy zniesienia handlu niewolnikami, nieśmiertelnego Wilberforce, którego imie Ludowi Haityckiemu zawsze drogiém będzie, i którego naypóźnieysi potomkowie Haityanów z wdzięcznością i podziwieniem wspominać będą." Hrabia S. Louis pił zdrowie: „„„Walecznego i cnotliwego Majora Rainsforda (znayduiącego się w Londynie i wielkiego przyiaciela Haityanów), który iedną tylko ma rękę, i tę na obronę Haityanów ofiaruie; rękę, która przy szlachetném uczuciu tego, do którego należy, tyle warta, co tysiąc."'" Wkrótce potém przybył N. Pan na biesiadę i powitanym był powszechnemi okrzykami. Usiadłszy Król, prosił wszystkich gości, aby znowu mieysca swoie zaięli, i spełnił potém toast „„za sławę swoiego walecznego i szlachetnego Ludu."'"

Po opisaniu w Gazecie Haityckiey zapału, z iakim ten toast przyięto, i innych zaszłych wieczorem uroczystości, kończy się ten artykuł następuiącemi słowy: „Nigdy ieszcze nie widziano tak pałaiącéy żądzy woyny, ieżeli woyna ma bydź losem naszym. Cały Naród ożywiony iest tymże samym duchem, i pragnie z utęschnieniem mierzyć znowu swe siły z Francuzami. Wszyscy są przekonani, iż wkrótce zbliży się do nas znowu rota rabusiow, w chęci zadawania nam tych okropnych mąk, które ucierpieliśmy od Leklerków i Roszambów (*Leclercs et Rochambeaus*). Mniey nawet światli przewiduią wyraźnie, że Francuzi chcą nas znowu okuć w kaydany i zniszczyć. W przekonaniu téy prawdy słychać wszędzie okrzyk: „„„Do broni! Do broni!"'" Żądaią iey starcy, kobiety i dzieci. Mężne Haityckie kobiety z gór Port de Paix, Jean Rabel i Bombarde uzbroiły się iuż w wielkie puginały i piki. Sądziemy, że ten przykład powszechnie naśladowanym będzie. Wszyscy wołaią: „„„Kiedy nieprzyiaciele przyyśdź muszą, niech przyydą; im więcey ich będzie, tém więcéy ich pokonamy!"'"

Według późnieyszych doniesień dzienników Angielskich, uwiadomił Król Haitycki o powyżéy opisaném zdarzeniu Prezydenta Pethiona, Władcy zachodniéy części S. Domingo, a ten kazał także uwięzić natychmiast bawiącego w stolicy iego Francuzkiego Kommissarza d'Auxion-La-

vaisse i Kollegę iego Dravemana. Król Haity i Pethion, którzy o całkowite posiadanie wyspy S. Domingo kilkoletni krwawy bóy z sobą toczyli, poiednali się teraz zupełnie z powodu zagrażaiącego im obydwóm niebezpieczeństwa, i staraią się wniyśdź w ściśleysze związki z W. Brytaniią, a wszyscy mieszkańcy wyspy postanowili bronić się do upadłego. Już nadarzył Pethion znakomite handlowi Angielskiemu korzyści, a Król Haity ma od dawnego czasu Ajentów swoich w Londynie, którzy, chociaż tam formalnie uznanymi nie są, przecież przyczyniaią się bardzo do tego, aby roznosić po Londynie Haityckie Gazety, i uwiadomić Europę o długo zapoznawanym i fałszywie uważanym stanie zostaiącéy teraz w mocy Murzynów wyspy S. Domingo.

Włochy.

Gazeta Wiédeńska pisze, iż zatargi, które wszczęły się między Dworami Rzymskim i Neapolitańskim z powodu zaiętych ieszcze roku zeszłego w miesiącu Maiu Marchii Papiezkich przez woyska Neapolitańskie, staią się coraz żywszemi. Nietylko tamteysze pisma publiczne Dziennik Rzymski (*Diario di Roma*) i wychodzący w Neapolu *Monitor* z roziątrzeniem przeciw sobie piszą, ale nawet i sam Papież kazał swoiemu Pod-Sekretarzowi Stanu, Kardynałowi Podkomorzemu Pacca, posłać list następuiący bawiącemu w Rzymie Kawalerowi Zuccari, Neapolitańskiemu Konzulowi jeneralnemu:

Mości Panie! Kardynał Podsekretarz Stanu dostał wyraźny rozkaz od Papieża, aby Ci szczerze wyznał, że Jego Swiątobliwość nie może iuż dłużéy znosić postępowania Twoiego względnie Rządu tuteyszego. Wiadome są Oycu S. kroki, iakiemi potrafiłeś urządzić skrycie szpiegostwo; wie o wszystkich nikczemnikach, których opłacasz, a którzy, niepomni na swóy honor i przywiązanie do Oyczyzny, zaprzedali się dla służenia hańbiącemi sposobami sprawie cudzoziemca. Wiadome są Oycu S. pisma, któreś kazał w Rzymie i Kraiach iego rozrzucić, a to w zamiarze równie zbrodniczym, iak podłym osłabienia uczuć, należnych prawemu Monarsze od Poddanych. Wie nareszcie Papież o schadzkach u WCPana, o sposobie mówienia tam Twoiego, i listach, które rozpisuiesz dla wzniecenia ognia zdań przeciwnych Chrześciiaństwu, który to ogień pustoszył przez 1 t tyle naszą półkulę. Wolą iest Oyca S., abym w imieniu Jego napisał do Gubernatora Rzymu Prezesa Policyi, dla dania mu rozkazu wyszukania i poymania tych ludzi niegodnych imienia Rzymianina, którzy są szpiegami niegodziwego ducha obcego, i dążą do zaburzenia ciała politycznego. Chce także, abyś WCPan, równie iak inne prywatne osoby, podlegał urządzeniom policyynym, przez co się ma rozumieć, iż niemasz iuż żadnego politycznego znaczenia w tém tu mieście, i aby Policya użyła przeciw WCPanu środków, iakich dalsze sprawowanie się Twoie wskaże potrzebę. — Niżéy podpisany donosząc WCPanu o tym naywyższym rozkazie, maiącym Ci służyć za prawidło postępowania, ponawia Ci swoie uczucia poważania. — Działo się w Sekretaryacie Stanu dnia 7go Stycznia 1815.

(Podpis.) Pacca.

Wkrótce potém kilkunastu bawiących w Rzymie Neapolitańczyków, mianych w podeyrzeniu od Rządu Papiezkiego, osadzono w zamku S. Anioła, z którego iednak niektórzy do Neapolu uciekli, gdzie naturalnie okoliczność ta sprawiła wrażenie; iednakże zdawano się tam dotychczas nie zważać na nią i nie czyniono o niey dalszéy wzmianki. Kawaler Zuccari zaś pozostał w Rzymie, i czeka na rozkazy Rządu swoiego. Dnia 19. Stycznia obrażono go powtórnie przez to, iż straże Papiezkie spędziły gwałtem czekaiący nań przed teatrem poiazd iego z mieysca, wyznaczonego dla poiazdów Ajentów dyplomatycznych. Kawaler Zuccari doniósł natychmiast i o tém zdarzeniu Dworowi swoiemu.

Tymczasem zapewniaią, że Król Neapolitański pisał przyiacielski list do przesiaduiącego w Rzymie Króla Karola IV. (Oyca teraźnieyszego Króla Hiszpańskiego), prosząc go o wstawienie się końcem uprzątnienia zaszłych nieporozumień i niesnasek, a Król Karol miał w rzeczy saméy z Papieżem rozmowę z tego powodu.

Monitor Paryzki zawiera doniesienia z Rzymu pod d. 14. Stycznia, które tak opiewaią: „Spodziewamy się tu codziennie wypadków, które zdaią się bydź nieuchronnemi. Zachowuią tu głębokie milczenie i unikaią publicznego oświadczenia; ale też także piszą Noty po Notach, oznaymienia i urządzenia. Na wszelki wypadek, i ieżeliby nieszczęście oddalić miało znowu Papieża ze stolicy iego, zapobieżono iuż wszystkiemu.

powydawano przepisy, a Jego Swiątobliwość postanowił w przypadku konieczności napełnić raz ieszcze Swiat podziwieniem przez swoią stałość i poświęcenie się. Wszyscy Prałaci zdaią się bydź tym samym duchem ożywionymi; nigdy nie panowała większa iedność w kollegiium Kardynałów; Papież naradza się często z nimi."

Nadużycie, które z tego powstało, że wszystkie obce Mocarstwa własne i niepodległe poczty utrzymywały, dało Oycu S. powód do zniesienia tychże poczt i połączenia onych z główną pocztą Papiezką. Uwiadomiono o tém z rozkazu Jego Swiątobliwości wszystkich Posłów zagranicznych. Francya tylko wyięta iest od tego, a osobna poczta Francuzka potwierdzoną została na czas dalszy.

Doniesienia z miasta Papiezkiego Pesaro zapewniaią, że Xiążę Pokoiu (Emanuel Godoy) żyie tamże od czasu swoiego przyiazdu skromnie i spokoynie, i że wszystkie wieści, które o zamysłach iego względem przeniesienia się na wyspę Elbę i t. d. rozsiewano, są bezzasadnemi.

Z Kraiu Genueńskiego zawieraią pisma publiczne tę wiadomość, iż do dnia 20. Stycznia nie weszło ieszcze woysko Sardyńskie do Genui. Król chciał przez to dadź nowym Poddanym swoim dowód ufności, posławszy tam tylko Wielkorządcę z iednym Adjutantem; iakoż panuiąca w tém mieście zupełna spokoyność odpowiada zaufaniu Monarchy.

Oto ..s w całéy osnowie (*wspomniane w 13tym Nrze Gazety naszéy*) oświadczenie Rządu Genueńskiego przed Europą, przeciw wcieleniu Rzeczypospolitéy Genueńskiey do Kraiów N. Króla Sardyńskiego:

Rząd Nayiaśnieyszéy Rzeczypospolitéy Genueńskiey do podwładnych mu Urzędników.

Nadzieia powrócenia kochanéy Oyczyzny naszéy piérwiastkowéy świetności, skłoniła nas do przyięcia steru Rządu. Wszystko zdawało się usprawiedliwiać oczekiwanie nasze. Odezwy Jenerała Angielskiego (Bentinck) tyle wspaniałomyślnego, iż nie powinien był nadużywać zwycięztwa, a tyle światłego, iż nie wypadało, aby odzywał się z wątpliwém prawem podbicia; niezaprzeczone prerogatywy Ludu, którego niepodległość tak dawna, iak iego historya, a która stanowi iedną z zasad równowagi ziemi Włoskie, zaręczone ostatnim traktatem Akwisgrańskim; widoczna nieważność wcielenia go do Państwa Francuzkiego, ponieważ wzięto za prawidło w téy mierze, iż zezwolenie mieszkańców iest koniecznie potrzebne, a przeci rachowano za głosuiących za wcieleniem ych wszystkich, którzy nie głosowali; upadek tego Państwa, a nadewszystko zapewnienie wielkich Mocarstw sprzymierzonych które w obliczu całego świata oświadczyły i uznały że czas iuż, aby Rządy szanowały wzaiemną niepodległość swoią; że uroczysty traktat i powszechny pokóy zapewnią prawa i wolność wszystkich, przywrócą dawną równowagę w Europie, zabezpieczą spokoyność i wolność Ludów, i zapobieżą przywłaszczenióm, od tylu lat świat cały trapiącym. — Po tak pamiętnych oświadczeniach, po otworzeniu przez Rząd piérwszych źródeł pomyślności narodowéy, i gdy Kray odzyskał bez zawady wszelkie oznaki samowładności; gdy iuż starożytna iego flaga powiewała po wszystkich brzegach, i we wszystkich portach morza środziemnego była przyymowaną, z niewymowném zadziwieniem i oraz zmartwieniem dowiedzieliśmy się o wyroku Kongressu Wiedeńskiego, wcielaiącym Kray nasz do kraiów Króla Sardyńskiego. — Co tylko dla praw Ludu mógł uczynić Rząd pozbawiony wszelkiego sposobu innego, oprócz sposobów rozumu i sprawiedliwości, w czém nam sumnienie nasze oddaie świadectwo, a o czém dobrze wiedzą naypiérwsze Dwory Europeyskie, uczyniliśmy bez wahania się i ogródki. Pozostaie nam więc tylko smutna, ale chlubna powinność oświadczenia, iż prawa Genueńczyków do niepodległości mogą bydź nieuznane, lecz nie mogą bydź obalone. Akt ten zachowawczy nie zawiera nic przeciwnego głębokiemu i niezłomnemu uszanowaniu naszemu dla wielkich Mocarstw umawiaiących się w stolicy Austryi. Podyktowało go wewnętrzne i stałe uczucie obowiązku naszego, a iest taki, iakiegoby każdy Kray wolny w podobnéy okoliczności wymagał zawsze od piérwszych Urzędników swoich, iakiby może szanowni sąsiedzi nasi ułożyli i ogłosili, gdyby się kiedy przytrafiło (a niedocieczony bieg wieków może kiedyś to zrządzić), izby ich stolicę na ziemię obcą przeniesiono, i Kray ich do potężnieyszego Kraiu wcielono. — Dopełniliśmy zawodu naszego. Składamy bez żalu władzę, powierzoną nam w chwilach szczęśliwszych. Wszelkie Władze

maią daléy urzędować; interessa handlwe niechay idą trybem zwyczaynym; Lud niech będzie spokoyny, a przez sprawowanie się stosowne do teraźnieyszych wielkich okoliczności zasłuży na szacunek Króla, który ma nim rządzić, i na troskliwość Mocarstw które przeznaczenie nasze obchodzi. — Działo się w Genui d. 26. Grudnia 1814.

Podpisano: Sera.

Dnia 22. Stycznia dał N. Król Sardyński w Turynie uroczystą audyencyę Deputowanym Genueńskim. Monarcha przyiął ich otoczony wszystkimi Dygnitarzami Królestwa i Dworu, odpowiedział bardzo łaskawie na przemowę P. Pessagno, Prezesa Deputacyi, i przypuścił wszystkich Deputowanych do ucałowania ręki. Tego samego dnia mianował J. K. Mość Pana Pessagno Hrabią, i ozdobił go, iako też i drugich Deputowanych orderami S. Maurycego i S. Łazarza. Prócz tego mianował Monarcha 3 Genueńczyków Szambelanami. — Hrabia Vidua, piérwszy Sekretarz Stanu, dał potém dla Deputowanych i nayznakomitszych Urzędników Turyńskich wielki obiad. — Nazaiutrz miała u Króla osobną audyencyę Izba handlowa Genueńska, i była także częstowaną od Sekretarza Stanu.

Według doniesień z Genui dawali tamże ciągle bale Wielkorządca Sardyński Kawaler di Revel, Arcybiskup, i Dowodca woyska Angielskiego Jener. Dalrymple. — Dnia 25. Stycznia wyiechał z Genui do Turynu Arcybiskup tamteyszy, dla złożenia uszanowania swoiego Królowi.

Hiszpaniia.

Pisma publiczne donoszą, że N. Król Hiszpański, wzruszony nędzą choruiących po szpitalach żołnierzy, którzy dla niedostatku funduszów i leżąc prawie na kupie nie są należycie pielęgnowanymi, rozkazał wszystkim Kawalerom orderu S. Karola i obcych orderów, których noszenie iest pozwolone, aby dla szpitalów woyskowych po 150 piastrów złożyli.

Z Alikantu piszą pod d. 7. Stycznia co następuie: „Stan kupiecki iest tu bardzo zatrwożony. Minister woienny przysłał bowiem do miasta naszego urzędowe ogłoszenie, że Dey Algierski zerwał przyiaźń z Hiszpaniią, a zatém kupieckie okręty nasze tém więcéy na baczności mieć się powinny, ile że żadnych okrętów woiennych na morzu, i żadnych innych środków nie mamy, któremibyśmy się bronić mogli przeciw korsarzóm Algierskim. Położenie interessów w Amerykańskich posiadłościach naszych przywiodło nas do tego, iż tylko przybrzeżny handel prowadziemy; teraz, wydziera nam woyna z Barbaryyczykami i ten ostatni środek zarobku."

Journal des debats (Dziennik rospraw) pod d. 12. Stycznia, zawiera następuiący artykuł z Madrytu:

Ambassador N. Króla Francuzkiego Xiążę Montmorency, miał, gdy go Królowi Ferdynandowi przedstawiono (*nie wyrażono którego dnia)*, następuiącą mowę do niego:

„N. Panie! Równie przyiemną, iak chlubną dla mnie iest rzeczą, iż Król Pan móy wybrał mię piérwszego do przywrócenia związków pokoiu i przyiaźni, które nie powinny były nigdy zerwać się między dwoma Narodami, tyle godnemi, aby się szacowały nawzaiem. Czuwaiąca nad obiema Monarchiiami Opatrzność, która raczyła powrócić im prawych Królów, okazała, iż przeznaczenie obu koron iest nierozdzielne, kładąc koniec ich nieszczęściom. Tego iest przekonania Król Francuzki; a naymilszym obowiązkiem moim będzie, bydź tłumaczem u W. K. Mości wiernéy i szczeréy przyiaźni Pana moiego, i życzeń przychylnych chwale i pomyślności nayiaśnieyszego Domu Twoiego. Przyiemno mi także będzie uwielbiać szlachetnych Poddanych Twoich, których odważna wierność dała naypiérwéy Europie i hasło do oparcia się uciskowi, i przykład bohatyrskiego poświęcenia się dla Monarchy. — Co do mnie, N. Panie, którego przodkowie mieli zaszczyt i chwałę służenia pod chorągwiami Hiszpańskiemi, nie przestawszy bydź Francuzami, nie zdaie mi się prawie, abym z Oyczyzny moiéy wyiechał; iakoż widzę się wpośród bohatyrskiego Narodu, którego waleczność przypomina mi naycelnieyszą cechę naszego charakteru narodowego, i mam szczęście złożyć hołd pełen uszanowania u podnóżka tronu iednego z Burbonów, których krew i imie zarówno są obu Kraióm miłemi."

Tymczasem Palafox w Arragonii, a Elio w Królestwie Walencyi wywieraią gniew w odezwach swoich przeciw tym, o których maią podeyrzenie, że są moiey więcéy przywiązani do Francuzów; ale to teraz po przybyciu Posła Francuzkiego ustanie.

„Nie wiemy (piszą z Madrytu) czyli Poseł nasz na Kongressie Wiedeńskim potrafił tego dokazać, aby wielkie Mocarstwa

zaięte interessami Polski, Saxonii i Włoch dzieliły uczucia Rządu naszego w téy mierze. I owszem okazuie się, iż nic nie znaczemy w rozdawnictwie Kraiów, leżących w téy ostatniey a naypięknieyszéy części kuli ziemskiey, gdzie Hiszpaniia wielkie pamiątki zostawiła po sobie."

F r a n c y a.

Hrabia Juliiusz Polignac, wysłany ze szczególném zleceniem do Papieża, powrócił z Rzymu do Paryża.

Jenerał Hrabia Andreossy, były Poseł Francuzki w Konstantynopolu, spodziewany wkrótce w Paryżu. „Niepodobna sobie wyobrazić (pisze Monitor) powszechnego żalu i wdzięczności, iakie ten Minister wyrył głęboko w sercu wszystkich Francuzów zamieszkałych w Konstantynopolu. Pożegnanie się iego z tamteyszem zgromadzeniem kupieckiém, przypomina tkliwą scenę odiazdu z tamtąd Hrabiego St. Priest."

Po wszystkich Kościołach we Francyi odprawiło się żałobne nabożeństwo za Ludwika XVI.

Głoszą w Paryżu, że Król nie pochwalił zupełnie postępowania Ministra woyny Xięcia Dalmacyi z Jenerałem Excelmanem, który (*iakeśmy iuż w przeszłym Nrze donieśli*) usprawiedliwił się zupełnie przed Sądem woiennym w Lille z czynionych mu zarzutów, i wolno puszczonym został. — Stara się także Król ziednać sobie tak nazwaną dawną gwardyę, i rozkazał, dla dania oneyże dowodu swoiéy ufności, aby część iéy wkrótce do Paryża nadciągnęła.

Pomimo wszelkich usiłowań Rządu, trwa ciągle w Kraiu Francuzkim nienawiść narodowa ku Anglikóm. Po kawiarniach, na teatrach, przechadzkach, a nawet w domach prywatnych często są mniey więcéy znieważani. Szczególniey zaś Officerowie pół żołdu odbieraiący, mszczą się na nich przez rozmaite obelgi. Rozumieią, iż poselstwo Angielskie żądać będzie, aby dla przykładu, kilku winnych ukarano. Ale Rząd niełatwo na to zezwoli, gdyż większa część Francuzów klass wszelkich uważa Anglików za pierwszych sprawców nieszczęść ostatnich. Bawiący w Paryżu Amerykanie, nie chcąc bydź wystawionymi, iak Anglicy, na podobne obelgi, uyrzeli się przymuszonymi przypiąć kokardę Amerykańską.

O zmarłéy w Paryżu Aktorce, Pannie Raucourt, przy pogrzebie któréy był (*doniesiony iuż w Nrze 12tym Gazety naszéy*) rozruch, podaią Gazety Paryzkie następuiącą wiadomość:

Wystąpiła pierwszy raz na scenę r. 1772 d. 23. Września w roli Dydony, maiąc lat 16. W r. 1773 przyięta była do Teatru Francuzkiego, grała wybornie wielkie role traiczne, a w r. 1793 z kilku towarzyszami swemi dla zdań rojalistycznych była uwięziona i zaledwie uszła śmierci. Główne iéy role były: Medea, Kleopatra, Dydona, a szczególniey Ataliia. Gdy raz grała Kleopatrę, spotkał ią ten zaszczyt, iż pewny Anglik, gdy ona z zapałem wymawiała ten wiersz:

Je maudirois les Dieux s'ils me rendoient le jour!

(Przeklinałabym Bogi, gdyby mi życie zwrócili!)

wyskoczył z za kulisy i powaliwszy o ziemię pięścią, rzekł: *Meurs méchante bête* (umieray złośliwa bestyio) — Aktorka podniosłszy się i przyszedłszy do siebie, podziękowała mu zapewniaiąc, iż ten nowy rodzay pochwały pochlebnieyszym iest dla niey nad wszystkie zwykłe oklaski Publiczności. — Grała ostatni raz rolę Dydony przed Królem. — Do cieszącego ią przed zgonem Lekarza rzekła: *skończyła się traiedya.* — W młodszych latach prowadziła, będąc Aktorką, życie przystoyne, gdyż Oyciec iéy, człowiek surowych prawideł, odkazał się mocno, iż piérwszego kochanka córki swoiéy zastrzeli. Późniey żyła poufale z Xięciem d'Henin, którego dla małéy iego postawy, nazywano Xięciem *des Nains* (karłów), a z powodu, że nowy sobie dom Xiążęcy urządził: *le Nain des Princes* (Karłem Xiążąt.) Była piękna, wysoka, kształtna; miała rysy regularne, twarz pociągłą, oczy pełne ognia, czoło wyniosłe, wyraz twarzy i postawę pełne wysokiey powagi. Schudła późniey, i Margr. de Bievre, sławny Kalamburzysta, nieprzychylny iéy, zawołał pewnego razu na teatrze, gdy ią z wyciągniętemi rękami widział deklamuiącą z ogniem: *quel pathétique* (co za wyrażenie tkliwości), a podług rozumienia iego miało to znaczyć: *quelle patte étique* (co za chude łapy).

Rozmaite Wiadomości.

Gazety Warszawskie pod d. 14tym Lutego donoszą, że Xiężna Czartoryska, Jenerałowa Ziem Podolskich, przyiechała z Puław do Warszawy.

Fregata Turecka Wielbląd, pod dowództwem Abdallaha Hameda, posłana była na wybieranie roczney daniny od mieszkańców wysp na Archipelagu Greckim. Gdy przy Mitylenie stanęła na kotwicy, zdarzył się następuiący okropny przypadek: Pewny Grek, który nie mógł lub nie chciał zapłacić daniny, zaprowadzony był na fregatę, gdzie po zbiciu go kiymi, pogrożono mu ieszcze surowszą karą. Gdy nazaiutrz trwał w swoim oporze, stracono na rozkaz Hameda żonę i córkę iego po haniebném ich zniewazeniu: To stało się w przytomności męża, który pełen wściekłości i rozpaczy na taki widok poprzysiągł śmierć sprawcy nieszczęścia swego. Gdy ludzie okrętowi spali, wkradł się do komórki prochowéy i zapalił ią. Okropny wybuch zwiastował mieszkańcóm wysp przyległych, co się z fregatą stało. Z ludzi okrętowych utraciło życie 160 osób, inni zaś szkaradnie pokaleczonemi zostali, a między temi iest także i Hamed.

Rokosz w Chinach.

Dokończenie przerwanego w 12tym Nrze Gazety naszéy artykułu:

Linzyne sprawował się na pozór iako dobry Obywatel, siedział spokoynie w swym domu i zatrudniał się pomimo tego, że się iego współwinowaycóm tak źle powiodło, dalszemi przygotowaniami do spisku, gdy 10 szpiegów rządowych do niego przyszło. Był sam i bezbronny; porwano go natychmiast i stawiono przed Sądem. Dnia 25. sądził go sam Cesarz i skazał go na śmierć, iako Naczelnika rokoszanów Pekingu. Stawiony przed Cesarzem Linzyne nie chciał z początku uklęknąć, a dawane przezeń odpowiedzi, bolały tém bardziey Cesarza, im sprawiedliwszemi i zasłużeńszemi były. Linzyne mówił z zapałem o przywiązaniu Chińczyków do prawéy i zrzuconéy z tronu Dynastyi, a odrazie ich ku rządzącemu nimi przywłaszczycielowi. Nie wydał ón żadnego z swych współwinowayców, lecz odwoływał się do całego Narodu, mówiąc, iż iego śmierć nie zostanie bez zemsty. Wydano potem wyrok, w skutku którego Linzynowi kazano poprzerzynać golenie, zhyblować nożem bambusowym biodra, a potém ćwiertować. Był więc powleczony na plac i stracony. Żonę iego wraz z dziećmi wygnano. Z korpusu rokoszanów, utworzonego w Dgili, wyszpiegował Rząd dotychczas tylko 200 osób, licząc do tego i te, które gwałtem wpadły były do pałacu; schwytał zaś trzech tylko hersztów spisku, prócz Linzyna; reszta umknęła pomimo środków, które Rząd dla uwięzienia ich był przedsięwziął."

„Naypierwéy starał się Rząd złożyć z urzędu Gubernatorów Prowincyi, którzy należeli do spisku, i mianował innych na ich mieysce. Dalsze działania iego zmierzały do tego, aby odciąć rokoszanóm drogę do stolicy. Z tego powodu rozstawiono woysko Cesarskie na przestrzeni 150 wiorstw w półokręgu, i zmuszono przez ten środek rokoszanów do skupienia się na iedném mieyscu. Tak przeszedł cały miesiąc na małych utarczkach, których wypadki dla oboyga stron równemi były. Ponieważ zaś woysko Cesarskie z dnia do dnia się pomnażało, przeto postanowili rokoszanie odmienić obroty swoie. Część ich okopała się była w mieście Kouacane. Kilka wiorstw od niego leży małe, bardzo zaludnione miasteczko Toakekou, które rokoszanie byli opanowali. Te posada tém ważnieyszą dla nich była, iż że zostawali przez to w wolnym związku z miastem Kouacane. Wykopali były fossę w około Toakekou, i założyli oszańcowany oboz. Dowiedziawszy się Wódz woyska Cesarskiego, iż rokoszanie ku zachodowi posunąć się chcieli, postanowił ruszyć na nich i wydać im bitwę. Dnia 25go i 26go dziesiątego xiężyca (5. i 6. Listopada r. 1813.) pobiło woysko Cesarskie kilka małych oddziałów, które stały na zasadzce, a dnia 27go (7. Listop.) o świcie przypuściło szturm do Toakekou. Strzelanie z dział było bardzo żywe, a miasteczko w krótce zdobytém i w perzynę obróconém zostało. Walczono 12 godzin. Rokoszanie zostali pokonanymi; 6000 z nich legło na placu, a 4000 zginęło w płomieniach. Woysko Cesarskie zabrało 380 ieńców i zrobiło kosztowną zdobycz w broni i koniach. Gdy noc zapadła, cofnęli się rokoszanie za Toakekou. Nie wiedzieć, dla czego Wódz woyska Cesarskiego nie kazał ścigać rokoszanów po tak wielkich korzyściach i nie można sobie obiaśnić, czy tego nie mógł, lub nie chciał. To tylko pewna, iż w przeciągu całego miesiąca nie miano żadnéy wiadomości o woysku rokoszanów, a nawet nie wspomniano ani razu o ich stratach lub korzyściach.

Nakoniec dnia 19go iedynastego xiężyca (30. Listop.) obleżono małą, w głębi gór

Prowincyi Kenani leżącą, i fossą opasaną twierdzę Sidjay, gdzie się zamknął był Liwentszyn z 6000 naydobrańszego żołnierza, z Dowodzcą woyska swoiego Lugominem i innymi Jenerałami. Plan iego zmierzał do tego, aby posunąć się od zachodu i wtargnąć do Dgili, złączyć się tam z korpusem rokoszanów z Prowincyi Szauska i z rokoszanami Prowincyi Dgili, a potém ruszyć prosto na stolicę. Dociekłszy Jenerał woyska Cesarskiego tego tak zgubnego i dobrze ułożonego planu, postanowił obrócić go w niwecz, chociażby to naywięcéy kosztować miało. Przebywszy woysko Cesarskie d. 20. o świcie fossę, starało się dostać na mury twierdzy; lecz grad kamieni miotanych nań przez oblężonych, przymusił ie z wielką stratą do cofnienia się. Jednakże udało mu się koło południa zrobić w murze wyłom, którego rokoszanie bronić usiłowali; lecz woysko Cesarskie rzuciwszy się wściekłę na ten wyłom, wzięło twierdzę szturmem. Dwuchset rokoszanów zabranych w niewolą odkryło, że Liwentszyn wraz z Lugominem i resztą Jenerałami znayduią się ieszcze w twierdzy, i pokazało dóm, do którego się skryli. Gdy się tamże woysko Cesarskie udało, a Liwentszyn widział, iż zguba iego iest nieuchronna, wolał raczéy zginąć, aniżeli się poddać, i wysadził się z domem, przez zapalenie kilku baryłek prochu, w powietrze. Lugomine i reszta Jenerałów zginęli w zaszłych po tém wybuchnieniu potyczkach. Znaleziono ciało Liwentszyna i iego chorągiew, na któréy słowa: *Prawy Cesarz Szauntszanu z domu Taimini* wyrażonemi były. Taki to był smutny koniec tego sławnego Naczelnika rokoszanów, którzy zaraz po iego śmierci obrać mieli Następcę. Jednakże zostanie ón podobnoś niewiadomym, póki nie będzie danem hasło do nowéy woyny, która według powieści niektórych buntowników, wkrótce wybuchnie."

„Woysko Cesarskie musiało ieszcze opanować miasto Kouacane, ostatnie schronienie i iedyne zasiłkowe źródło rokoszanów. Było ono opasaném przez 40 dni, wśród którego czasu założono dwie miny pod murami onegoż. Dnia 11go dwunastego xiężyca (21. Grudnia) dano hasło do szturmu. Przez ogień min zapalonych, wyleciał zaraz w powietrze przynaymniey 200 stóp długi kawał muru, a oblegaiący wpadli wraz z rokoszanami na wyłom, gdy tymczasem do wszystkich cztérech strón muru drabiny poprzystawiano; w około pokładło woysko Cesarskie wielkie wory z piaskiem ieden na drugim, a tak dostało się bez trudności i odporu do twierdzy. Tu dopiero wpadli iedni na drugich, potyczka była zaciętą, a rokoszanie bili się iak rozpaczaiący. Zginęło ich 15000 w potyczce, a 3000 z nich poymano i rozsiekano; 20,000 kobiet i dzieci, którym darowano życie, okuli zwycięzcy w łańcuźki, i poprowadzili z sobą. Tak się skończyły głównieysze wypadki uknowanego w Kenani spisku, przez który rokoszanie do 40000 ludzi stracili, a który Rząd do 15 milionów uncyi śrebra, wydanego na prowadzenie woyny, kosztował.

Podczas, gdy buntowników Kenańskich pokonywano, dowodził pierwszy Minister Cesarza korpusem w Szantongu, i udało się mu tam porządek i spokoyność przywrócić. Lecz zaledwie zniszczono Pagody w Kenani i Szancy, gdy znowu dwa odwodowe korpusy Liwentszyna wonne zaczęły działania. Potrzeba było nowe zwodzić potyczki, po których z niewielką trudnością rokoszanów rosproszono. Naywiększa część onychże porzuciła broń i tabory, szukaiąc tylko w ucieczce ocalenia swoiego.

Skutkiem tych szczęśliwych powodzeń było, iż pospólstwo powróciło do opuszczonych dawniey siedlisk, iż darowano mu na cały rok podatki, i że Rząd dla niego na nie iedno wsparcie zezwolił.

Należy tu uczynić uwagę, iż wśród naywiększych nieładów szanowali rokoszanie nietylko życie i własność mieszkańców, lecz nawet utrzymywali naysurowszą karność w swém woysku, a potrzebną dla siebie żywność i obrok z tém uroczystém brali przyrzeczeniem, iż powrócą wartość onychże, ieżeli zwycięztwo odniosą. Przeciwnie zaś dopuszczało się woysko Cesarskie wszelkich rodzaiów zdrożności, które mu pozwalano i które Rząd puścił bezkarnie."

„Srodki, które nakoniec Cesarz przedsięwziął, zmierzaią do tego, aby znieść wszelkie rodzaie klubów, fabryki broni zakazać, i spis ludności zalecić— środek, który w Chinach nie może przyyśdź do skutku. Magnaci nie są w ogólności przychylnymi Cesarzowi, który nie maiąc wiele zdolności i wiadomosci, dobrym iest wprawdzie z natury, lecz zazwyczay, a osobliwie wtenczas, gdy tego własny interes iego wymaga, idzie za pierwszém natchnieniem swey woli, z czego rzadko co dobrego wynika. Jednego Xięcia z krwi swoiéy skazał na zapłatę

100,000 uncyi srebra, za to, że ieden z iego dzierżawców, nazwiskiem Djomine (którego dotychczas nie znaleziono), także uwikłanym był w spisek tych rokoszanów, którzy wpadli byli gwałtem do pałacu. Teraz stawionym był tenże Xiążę z rozkazu Cesarskiego kilka razy przed Sądem, i został ze swoiéy godności nazawsze wyzutym. Prawda, że krewni Djomina, w 6 dni przed katastrofą 15go dziewiątego xiężyca (d. 26. Września 1813), ostrzegli byli tego Xięcia o zbrodniczych zamiarach rokoszanów, i że ten nakazał im był milczenie, nie rozkazawszy nawet uwięzić swego dzierżawcę; lecz nie miałyż to także Policya i Rząd wiadomości o tym spisku? Pewnie! Lecz biegleysze niż ów Xiążę, umiały się pomimo zdrady Majestatu, którą im nayznakomitsi Jenerałowie woyska nawet w obecności Cesarza zarzucali, z téy rzeczy wywikłać.“

„Gdy poymanego buntownika Linzyna przed Cezarzem stawiono, zapytał się go. Monarcha: dla czego się przeciw niemu zbuntował? — *Bo tak się podobało Niebu*, odpowiedział — Gdzie wspólnicy twoi? — *Gdybym był szczęśliwszy, toby w całém Państwie nie było człowieka, coby nie chciał bydź wspólnikiem moim!* Nierozsądny! Azaliż mniemasz, że tron odzierzysz? — *Nie ia sam ieden to iestem; i Wasza Cesarska Mość utrzymać się na nim możesz. Każdy, kogo los posadzi na tronie, rządzić światem może.* Te ostatnie słowa zgryzły bardzo Cesarza. Nie wiedziano wtedy ieszcze w Pekingu, że Liwentszyn chciał się ogłosić Cesarzem pod nazwiskiem Szounktaniego.“

Po zupełném uśmierzeniu buntu, kazał Cesarz Chiński ogłosić następuiący Manifest:

„Dzieie świata nie wskazały ieszcze przykładu rewolucyi, którąby podobną była do ostatniey (w 1813. roku). Niebaczność i słabość Rządu Naszego ściągnęły na Nas to wielkie nieszczęście; ale przez szczególnieyszą opiekę Nieba i Przodków Naszych udało Nam się nagle, gdy iuż się burza zebrała była, a grzmoty słyszeć się dały, pokonać naywiększych na ziemi złoczyńców. Gdybyśmy trwali w zaniedbywaniu dobra Naszego, tobyśmy sami stali się przyczyną nieszczęścia Naszego i zguby. Przekładać iednak własny nad interes Państwa, iest grubą niedorzecznością. Gdy tron utrzymany będzie, to i domy Wasze zostaną nienaruszone; lecz gdyby upadł, czyliżbyście zdołali ocalić domy Wasze? . . . Staranie o bezpieczeństwo tronu, każdego święta iest powinnością. Musiemy przeto zaraz od téy chwili iąć się środków nayskuteczniejszych dla wykorzenienia wszelkich zawiązków iakowych rozruchów, i dla zaspokoienia wiernego Naszego Ludu. Tygrysy i wilki pożeraią ludzi, to prawda; ale czyż można cały ich ród wytępić? a nawet, kiedy zwierz iaki z ogonem zwieszonym chce uciec, nie należyż podnieść sieci, aby go przepuścić? Panuiemy nad Poddanymi Naszymi z umiarkowaniem i łagodnością, a iednak widziemy rokoszanów; cóżby się stało, gdybyśmy okrutnie postępować zaczęli? Upadek Nasz natenczas byłby niezawodnym, i Niebo zostawiłoby Nas losowi Naszemu. Byłoby to okropnością! Użyycie więc całéy Waszéy gorliwości na utrzymanie tronu i maiątków Waszych. Zapomniycie o przeszłości, i w burzach obecnych nie myślcie o pomszczeniu się na Moie. Niech dobro ogólne weźmie górę nad szczególném. Bunt nierozsądnych nie był dziełem dnia iednego. Przedzierać się ze sztyletem w ręku do pałacu Monarchy, iest przedsięwzięciem, nad którém lat kilka rozmyślano. Lubo Wielkorządcy Prowincyi i Powiatów przeczuwali niebezpieczeństwo, milczeli wszelako przez tchórzostwo, cierpieli złe, patrzali na nie przez szpary, i dopełnili przez to miary onego. Gdy się którego z tych wyższych lub niższych Urzędników zapytacie, z którego iest Powiatu? odpowie Wam: z Chin. A gdy zapytacie: iaki urząd sprawuie? rzeknie: nie wiem, lub, co mnie to obchodzi. Publiczność wiedziała o spisku, ale nie o nayściu pałacu, i każdy mówił: cóż mnie to obchodzi! Serce moie drętwieie. Są oprócz tego między nami wyżsi Urzędnicy, bez zasługi, bez światła, słabi i upadaiący pod ciężarem wieku; lecz czyliżby nie mieli się także znaydować poczciwi, rozumni, i dobrze myślący ludzie? a tacy sążli dosyć mocni do oparcia się tłumowi? Mocno tém przeięty iestem. Wielcy! Dążcie całemi siłami i całą gorliwością Waszą ku dokładnemu dopełnianiu obowiązków Waszych, a prace Wasze oddaycie pod Móy rozbiór. Przez takowe postępowanie staniemy się godnymi dobroci Nieba. Od nas zależy zamienić nieszczęście w szczęście. Skłońcie baczne ucho na to, co Wam dziś mówię, i słuchaycie rady Moiéy. W tym iedynie zamiarze wydaiemy Manifest ninieyszy, który po całém Państwie ma bydź ogłoszony, aby doszedł wiadomości wszystkich sług kraiowych.“